

Egzystencjonalnym pomnikiem tej teorii jest współczesny stan naszej kultury. To nie ludzka niemoralność odpowiada za upadek zagrażający unicestwieniem cywilizowanego świata, lecz ten rodzaj obyczajowości, który narzucono człowiekowi do przestrzegania. Odpowiedzialność spada na filozofów altruizmu. Nie powinni szokować się oglądając własny sukces. I nie mają prawa potępiać ludzkiej natury. Ludzie poddali się im i dostosowali swe ideały moralne do rzeczywistości.

To filozofia ustala ludzkie serca i określa ich wymiar; toteż obecnie jedynie filozofia może je uratować. Współczesny świat stoi wobec wyboru: jeżeli cywilizacja ma przetrwać, to człowiek musi odrzucić moralność altruistyczną.

Zakończę słowami Johna Galta, które adresuję, podobnie jak on to zrobił, do wszystkich moralistów altruizmu przeszłości i współczesności:

„Korzystaliscie ze strachu jako broni i przynosiliście śmierć człowiekowi jako karę za odrzucanie waszej moralności. My proponujemy mu życie, jako wynagrodzenie za akceptację naszej moralności”.

Robert Nozick

## Państwo minimalne i ultraminimalne\*

Państwo z klasycznej teorii liberalnej, państwo „stróż nocny” ograniczone do funkcji obrony wszystkich swych obywateli przed przemocą, kradzieżą i oszustwem oraz do gwarantowania umów i tak dalej wydaje się być redystrybutywne. Możemy sobie wyobrazić co najmniej jeden taki układ społeczny będący czymś pośrednim między schematem prywatnych stowarzyszeń obronnych a państwem stróżem nocnym. A ponieważ państwo to często bywa nazywane państwem minimalnym, ten inny układ społeczny będziemy nazywali państwem ultraminimalnym. Państwo ultraminimalne zachowuje monopol na używanie siły z wyjątkiem tej, która jest niezbędna do bezpośredniej samoobrony, a zatem wyklucza indywidualny (lub grupowy) odwet za zło i wymierzanie zadoscuczynienia. Jednakże ochronę i usługi polegające na egzekwowaniu prawa zapewnia tylko tym, którzy wykupią odpowiednie polisy. Ludzie, którzy nie wykupują od monopolu polisy ochronnej, nie są objęci ochroną. Państwo minimalne (stróż nocny) jest tożsame z państwem ultraminimalnym uzupełnionym o (wyraźnie redystrybutywną) friedmanowską koncepcję bonów finansowanych z dochodów podatkowych.<sup>1</sup> Zgodnie z tą koncepcją wszyscy ludzie (albo niektórzy - na przykład potrzebujący)

\* [z:] R. Nozick: *Anarchy, State, and Utopia*, New York 1974, s. 26-28. Przełożył M. Tańska.

<sup>1</sup> Milton Friedman: *Capitalism and Freedom* (University of Chicago Press, Chicago 1962), roz. VI. Oczywiście, szkolne bono Friedmana pozwalają na dokonywanie wyboru osoby, która ma dostarczać produkt, a zatem różnią się od naszkicowanych tutaj bonów ochronnych.

otrzymują opłacone z podatków bono, które mogą wykorzystać jedynie na zakup polisy ochronnej od państwa ultraminimalnego.

Ponieważ państwo-stróż nocny wydaje się być redystrybutywne w zakresie, w jakim zmusza pewnych ludzi do płacenia za ochronę innych, jego rzecznicy muszą wyjaśnić, dlaczego właśnie ta redystrybutywna funkcja państwa jest tu wyjątkiem. Jeśli jakaś redystrybucja jest uprawomocniona w celu ochrony wszystkich, dlaczego zatem redystrybucja nie jest w równym stopniu uprawomocniona dla realizacji innych atrakcyjnych i pożądaných celów? Jakie racjonalne uzasadnienie w szczególny sposób wyodrębnia usługi ochronne jako jedyny przedmiot prawomocnych działań redystrybutywnych? Kiedy już się znajdzie takie uzasadnienie, może się okazać, że owo zapewnianie usług ochronnych nie jest redystrybutywne. Dokładniej, termin „redystrybutywny” dotyczy raczej typów uzasadnień dla danego układu, niż samego układu. Posługując się elipsą możemy nazywać jakiś układ „redystrybutywnym”; jeśli jego główne (jedynie możliwe) konstytutywne uzasadnienia same mają naturę redystrybutywną. (Podobnie z funkcjami „paternalistycznymi”.) Znalezienie niezbędnych uzasadnień nieredystrybutywnych skłoniłoby nas do porzucenia owej etykiety. To, czy o instytucji biorącej pieniądze od jednych i dającej je innym mówimy, że jest redystrybutywna, będzie zależało od tego, dlaczego myślimy, że tak jest. Zwracanie ukradzionych pieniędzy lub czynienie zadość za pogwałcone prawa nie są uzasadnieniami redystrybutywnymi. Do tej pory mówiłem o państwie-stróżu nocnym, że wydaje się redystrybutywne, a to w celu, by pozostawić otwartą możliwość znalezienia nieredystrybutywnych typów uzasadnień, które usprawiedliwiłyby zapewnianie przez jednych ludzi usług ochronnych drugim. Zwolennik państwa ultraminimalnego zdaje się zajmować stanowisko niespójne, nawet jeżeli uda mu się uniknąć kwestii tego, co sprawia, że jedynie ochrona nadaje się do redystrybucji. Wielce zatroskany ochroną praw przed pogwałceniem, z tego czyni jedyną uprawomocnioną funkcję państwa i protestuje, że wszystkie inne są nieprawomocne, ponieważ same zakładają gwałcenie praw. Skoro ochronie i niegwałceniu praw przyznaje on tak wywyższone miejsce, to jak może popierać państwo ultraminimalne, które, jak się zdaje, pozostawia prawa niektórych osób bez ochrony albo chroni je źle?

Jak może je popierać w imię niegwałcenia praw?

## Państwo\*

Postawiliśmy sobie wcześniej zadanie pokazania, że dominująca na jakimś terytorium agencja obronna jest państwem, o ile spełnia dwa zasadnicze, konieczne warunki: ma niezbędny zakres monopolu na używanie siły oraz chroni prawa wszystkich na tym terytorium, nawet jeśli owa powszechna obrona mogłaby być zapewniona jedynie na sposób „redystrybutywny”. Te najbardziej fundamentalne aspekty państwa stanowią przedmiot potępienia go przez indywidualistycznych

\* Op. cit., s. 113-118.

anarchistów jako niemoralnego. Postawiliśmy sobie także zadanie udowodnienia, że owe elementy monopolistyczne i redystrybucyjne są same w sobie moralnie prawomocne oraz pokazania, że przejście ze stanu natury do państwa ultraminimalnego (element monopolistyczny) jest moralnie prawomocne i nie gwałci niczych praw.

Agencja obronna dominująca na danym terytorium musi spełniać dwa zasadnicze, konieczne warunki, by można je było uznać za państwo. Jest jedynym powszechnie skutecznym egzekutorem zakazu używania przez innych niepewnych procedur egzekucyjnych (tak je nazywa, jak je widzi) i nadzoruje je. Ochrona na swym terytorium tych nieklientów, którym zakazuje samodzielnego stosowania procedur egzekucyjnych wobec jego klientów, z którymi mają do czynienia, nawet wówczas, gdy taka ochrona musi być sfinansowana (na sposób jawnie redystrybucyjny) przez owych klientów. Moralność wymaga, by uczynić to zgodnie z zasadą kompensacji, która od tych, którzy działając z pobudek samoobronnych powiększają swoje bezpieczeństwo, żąda zadośćuczynienia tym, którym zakazują czynienia rzeczy ryzykownych a które skądinąd mogłyby się okazać nieszkodliwe,<sup>1</sup> za wyrządzone im niedogodności.

Zauważyliśmy [wcześniej], że to, czy założenie o świadczeniu usług obronnych jednym przez drugich jest „redystrybucyjne”, będzie zależało od użytych argumentów. Teraz widzimy, że owo założenie wcale nie musi być redystrybucyjne, skoro można je uzasadnić na innych niż redystrybucyjne podstawach, a mianowicie na tych, które są zawarte w zasadzie kompensacji. (Przypominam, że słowo „redystrybucyjne” odnosi się do argumentów za jakąś praktyką czy instytucją, zaś jedynie eliptycznie i w sposób pochodny do samej instytucji.) Żeby wyostrzyć tę tezę, wyobraźmy sobie, że instytucje obronne oferują dwa rodzaje polis: takie, które chronią klientów przed ryzykiem egzekwowania sprawiedliwości na własną rękę i takie, które tego nie czynią, lecz jedynie bronią przed kradzieżą, zabójstwem i tak dalej (zakładając, że tych ostatnich nie dokonano w trakcie indywidualnego egzekwowania sprawiedliwości). Skoro tylko przez wzgląd na tych z pierwszym rodzajem polisy innym nie wolno indywidualnie dochodzić sprawiedliwości, jedynie więc od nich będzie się oczekiwać rekompensaty dla osób z zakazem indywidualnej egzekucji za wyrządzone im niedogodności. Tylko posiadacze drugiego rodzaju polisy nie będą musieli płacić za obronę innych, tym samym nie musząc nikomu niczego rekompensować. Ponieważ argumenty za pragnieniem ochrony przed indywidualnym egzekwowaniem sprawiedliwości są nie do odparcia, niemal wszyscy, którzy wykupują polisy, kupią właśnie ten rodzaj ochrony, pomimo dodatkowych kosztów, i dlatego też będą zaangażowani w zapewnianie obrony tym niezależnym.

Wywiązaliśmy się z zadania wytłumaczenia, jak - bez pogwałcenia niczych praw - mogłoby powstać państwo ze stanu natury. Moralne zastrzeżenia anarchisty

<sup>1</sup> Tu, jak i w całym eseju, „szkoda” odnosi się tylko do sytuacji granicznych.

indywidualistycznego wobec państwa minimalnego zostały przezwyjęzione. Nie jest to niesprawiedliwie narzucony monopol; monopol *de facto* powstaje w wyniku procesów niewidzialnej ręki i w wyniku działania środków moralnie dopuszczalnych, nie gwałcąc niczych praw ani nie domagając się żadnego takiego specjalnego prawa, którego nie mieliby inni. Żądanie od klientów monopolu *de facto*, żeby płacili za obronę tych, którym odmówiono samoobrony przeciwko nim, nie tylko, że dalekie od niemoralności, ale jest wręcz moralnie wymagane na mocy zasady kompensacji zarysowanej [wcześniej].

[Poprzednio] dokładnie rozważaliśmy możliwość zakazania ludziom wykonywania działań, jeśli nie mają oni środków na zrekompensowanie innym ewentualnych szkodliwych konsekwencji owych działań lub jeśli nie posiadają ubezpieczenia od odpowiedzialności, które pozwoliłoby zlikwidować te konsekwencje. Gdyby taki zakaz był prawomocny, to zgodnie z zasadą kompensacji osobom objętym zakazem trzeba by zadośćuczynić za wyrządzone im niedogodności, a one mogłyby użyć owych rekompensat na zakup ubezpieczenia od odpowiedzialności! Rekompensatę otrzymaliby tylko upośledzeni przez zakaz: ci mianowicie, którzy nie mają innych zasobów, które mogliby przesunąć (bez niedogodnego poświęcenia) na zakup ubezpieczenia. Kiedy ludzie ci wydadzą swe rekompensaty na polisy ubezpieczeniowe, otrzymamy to, co składa się na publiczne gwarancje dla specjalnego ubezpieczenia od odpowiedzialności. Otrzymują je ci, którzy nie mogą sobie nań pozwolić a obejmuje ono jedynie te działania ryzykowne, które podpadają pod zasadę kompensacji - a więc te działania, które są prawomocnie zabronione, gdy nie są ubezpieczone (zakładając, że szkody będą zrekompensowane), działania, których zakazanie wywołałoby czyjeś poważne upośledzenie. Zapewnienie takiego ubezpieczenia niemal na pewno byłoby najtańszą rekompensatą za niedogodności płynące z zakazu dla ludzi, którzy stanowią jedynie normalne, przeciętne zagrożenie dla innych. A skoro wtedy byłiby oni ubezpieczeni od pewnych skutków swoich ryzykownych działań wobec innych, działania te nie byłyby im zabronione. Zatem widzimy, jak - gdyby można było prawomocnie zakazać pewnych czynów nieobjętych ubezpieczeniem i gdyby to zrobiono - z solidnych libertarystycznych zasad moralnych wyniknąć może następny pozornie redystrybucyjny aspekt państwa! (Wykrzyknik świadczy tu o moim zaskoczeniu.) Czy dominująca na danym terytorium geograficznym agencja obronna konstituuje państwo? Widzieliśmy [wcześniej], jak trudno jest precyzyjnie określić pojęcie monopolu na używanie siły, żeby nie stanąć wobec licznych kontrprzykładów. Aby znaleźć odpowiedź na nasze pytanie, nie można stosować tego pojęcia w jego zwykłym rozumieniu. Tylko wtedy przyjmiemy jakieś rozstrzygnięcie powstałe ze ścisłego sformułowania definicji, jeżeli ową definicję przygotowano do stosowania w przypadkach tak skomplikowanych jak nasz i przeszła pomyślnie szereg takich prób. Żadna przypadkowa klasyfikacja nie odpowie na nasze pytanie w jakiś użyteczny sposób. Zastanówmy się nad następującym obszernym opisem dokonany przez antropologa:

Koncentracja całej siły fizycznej w rękach władzy centralnej jest podstawową funkcją państwa i stanowi jego zasadniczą cechę charakterystyczną. Żeby to lepiej wyjaśnić, rozważmy, czego nie wolno robić pod rządami państwa: w społeczeństwie rządzonym przez państwo nikt nie może komuś odebrać życia, wyrządzić mu krzywdy fizycznej, naruszać jego własność lub reputację bez zgody państwa. Funkcjonariusze państwowi są w mocy odebrać życie, nakładać kary cielesne, odbierać własność za karę lub przez wywłaszczenie oraz wpływać na pozycję i reputację członka społeczeństwa.

Nie znaczy to, że w społeczeństwach bezpaństwowych można bezkarnie odebrać komuś życie. W takich bowiem społecznościach (na przykład u Buszmenów, Eskimosów i wśród plemion środkowej Australii) władza centralna, która by chroniła gospodarstwo przed złoczyńcami, jest albo w ogóle nieobecna, albo słaba, albo działa sporadycznie i była stosowana przez Kruków czy inne plemiona indiańskie z zachodnich równin dopiero wtedy, gdy pojawiały się takie sytuacje. W społecznościach bezpaństwowych jednostka lub gospodarstwo są chronione środkami pośrednimi, przez powszechne, grupowy udział w represjonowaniu przestępcy, przez czasowe lub sporadyczne zastosowanie siły, która przestaje być potrzebna (i co za tym idzie - używana), kiedy jej przyczyna ustaje. Państwo posiada środki służące represjonowaniu tego, co społeczeństwo uznaje za wykroczenie lub zbrodnię: policję, sądy, więzienia, instytucje, które bezpośrednio i wyłącznie działają w tym obszarze aktywności. Co więcej, owe instytucje są stabilne i trwale w danym społecznym układzie odniesienia.

Kiedy w dawnej Rusi powstawało państwo, książę rezerwował sobie władzę wymierzania kar i zadawania fizycznego bólu oraz śmierci i nie pozwalał na to nikomu innemu. Potwierdził monopolistyczną naturę władzy państwowej, odmawiając jej jakiemukolwiek innemu ciału czy osobie. Jeśli ktoś wyrządził komuś krzywdę bez wyraźnego zezwolenia księcia, uznawano to za przestępstwo a przestępca był karany. Ponadto władza książęca mogła być delegowana jedynie wyraźnie i bezpośrednio. Oczywiście, klasa podmiotów chronionych w ten sposób była tym samym precyzyjnie zdefiniowana; w żadnym razie nie byli tak chronieni wszyscy, którzy znajdowali się jego królestwie. Żadna osoba ani grupa nie może zająć miejsca państwa; czynności państwowe mogą być wykonywane jedynie bezpośrednio lub w wyniku wyraźnej delegacji. Delegując swą władzę państwo czyni swego delegata agentem (organem) państwa. Zgodnie z regułami społecznymi prawo stosowania przymusu przez policjantów, sędziów, strażników więziennych pochodzi bezpośrednio od władzy centralnej; podobnie jeśli chodzi o poborców podatków, wojsko, straż graniczną i temu podobne. Władcza funkcja państwa opiera się na panowaniu nad tymi siłami jako swymi organami.<sup>2</sup>

Autor nie twierdzi, że wszystkie cechy charakterystyczne, które wymienia, są koniecznymi cechami państwa; rozbieżności w przypadku jednej cechy nie da się wykorzystać do wykazania, że dominująca na danym terytorium agencja obronna nie jest państwem. Wyraźnie widać, że dominująca agencja posiada niemal wszystkie wyszczególnione cechy a jej trwałe struktury administracyjne z wyspecjalizowanym, stałym personelem sprawiają, że znacznie odbiega - w kierunku

<sup>2</sup> Lawrence Krader: *Formation of the State*, Englewood Cliffs, N.J.: Prentice - Hall, 1968), s. 21-22.

państwa - od tego, co antropologowie zwą społecznościami bezpaństwowymi. Na podstawie licznych prac, podobnych do wyżej cytowanej, można by ją nazwać państwem.

Uzasadniona jest konkluzja, że dominujące na danym terytorium stowarzyszenie obronne jest jego państwem, pod warunkiem, iż terytorium to ma pewną wielkość i jest zamieszkiwane przez nieco więcej niż garstkę ludzi. Nie twierdzimy, że każda osoba, która w warunkach anarchii zachowuje monopol na używanie siły na skrawku swojej ziemi, jest jego państwem, ani że są nim trzej mieszkańcy wyspy o powierzchni kwartału ulic. Próba wyliczenia niezbędnych do istnienia państwa warunków nałożonych na wielkość terytorium i populacji byłaby wysiłkiem jałowym i nie służącym żadnemu pożytecznemu celowi. Ponadto mówimy o przypadkach, kiedy niemal wszyscy ludzie z danego terytorium są klientami dominującej agencji i kiedy niezależni, w razie konfliktu z agencją i jej klientami, znajdują się w sytuacji podporządkowania. Pytania, jaki dokładnie procent musi być klientami i jaki powinien być stopień podporządkowania niezależnych, są bardzo ciekawe, ale w tym względzie nie mam nic szczególnie interesującego do powiedzenia.

Dodatkowy konieczny warunek, jaki musi spełniać państwo, jest wyprowadzony z tradycji weberowskiej: a mianowicie twierdzi ono, że jest wyłącznym dysponentem przemocy. Dominujące stowarzyszenie obronne nie wysuwa takiego roszczenia. Opisawszy pozycję dominującego stowarzyszenia obronnego i zobaczywszy, w jak dużym stopniu odpowiada ono kategoriom stosowanym przez antropologów, czy powinniśmy nieco osłabić weberowski warunek konieczny tak, by zawierał on monopol *de facto*, którym jest jedyna efektywna władza sądownicza danego terytorium nad dopuszczalnością przemocy, mająca prawo (dla pewności: posiadane przez wszystkich) wydawać sądy w tej sprawie i wykonywać te wydane prawidłowo? Przemawiają za tym silne argumenty i jest to zupełnie odpowiednie i pożądane. Zatem dochodzimy do wniosku, że opisane stowarzyszenie obronne dominujące na danym terytorium jest państwem. Mimo to, żeby przypominać czytelnikowi o lekkim osłabieniu weberowskiego warunku, będziemy czasami nazywać ową dominującą agencję obronną „bytem państwowopodobnym” zamiast po prostu „państwem”.